Nr. 326a. Dnia 25 listopada. Środa. Dnia 13 (25) listopada 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszcza[illegible]e nie będą.
Ogłoszenia do K[illegible] przyjmuje także Biuro Og[illegible] Rajchmana i Frendlera, [illegible] Senatorska nr 18.

Dziś: Katarzyny Panny M.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 39.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 34 w.	Niedziela: Saturnina M[illegible].
Czwartek: Piotra Aleksandryj. B. M.	Zachód " " 3 " 3.	Zachód " " 10 " 18 r.	Poniedziałek: Andrzeja Apostoła.
Piątek: Barlaama i Józefata Pustel.	Długość dnia godzin 8 minut 16.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.	Wtorek: Eligjusza Biskupa.
Sobota: Mansweta i Rufa M. M.	Ubyło " " 8 " 27.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 0° R.	Środa: Bibjanny Panny.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Chwalimira, jutro Lechosława.

Wystawy: Czwarty dzień czasowej wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1—od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Gasparone"; jutro „Carmen" (czwarty występ gościnny panny Justyny Machwiczówny);—Rozmaitości: dziś „Drzemka pana Prospera"; jutro „Friebe";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Pierścień rodzinny"; jutro „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z sali odczytów.

Szósty odczyt na osady rolne wygłosił w sali ratuszowej znany literat i dziennikarz, p. Marjan Gawalewicz.

Przedmiotem tego odczytu było życie i działalność Augusta Wilkońskiego, „chirurga filozofji, kawalera krzyża naturalnego", jak się słynny niegdyś ramotkarz sam nazywał.

August Wilkoński nie był zrazu literatem z zawodu, nie przygotowywał się w młodości wyłącznie do karjery pisarskiej. Pióro wziął do ręki w wieku późniejszym, „namachawszy się poprzednio dość długo szablą i pługiem".

Urodzony w r. 1805-ym w Kąkolewie pod Lesznem, z starożytnej i możnej rodziny wielkopolskiej, pobierał nauki początkowe w gimnazjum poznańskiem, a źródłowsze w uniwersytecie wrocławskim, gdzie słuchał różnych humaniorów. Zraniwszy w r. 1831-ym w pojedynku oficera pruskiego, dostał się do więzienia, z którego uwolniły go starania jego wpływowej rodziny.

Wychowany w czasach, w których młodzież szlachecka uważała sobie za obowiązek tracić mienie, pozbył się bardzo rychło swej ojcowizny. Gdy strwonił resztki w Królestwie, gdzie chodził dzierżawami, przeniósł się do Warszawy i zaciągnął do szeregu literatów.

Pióro nie należało jeszcze wówczas do narzędzi zyskownych. Nie dawało ono nikomu dostatniego chleba, który pozwala pracować spokojnie na niwie literackiej.

Nie było już synekur i dostojeństw koronnych, któremi dawna rzeczpospolita wynagradzała ludzi nauki i talentu, a szczupła ilość czasopism, suchotniczy wlokących żywot, nie mogła utrzymać choćby kilku autorów.

Z owego to czasu przejściowego datuje ów przysłowiowy „chudy literat", który był pośmiewiskiem każdego najedzonego filistra.

Wilkoński, wziąwszy pióro w garść, zapoznał się aż zanadto z ową bezzębną jędzą, której na imię „nędza". Nękała go ona niejednokrotnie straszliwie, odmawiając mu najkonieczniejszych potrzeb do życia. Bywały dni, w których Wilkoński musiał szukać po mieście kilku złotych, aby starczyło na obiad lub wieczerzę.

A mimo to nie tracił nigdy humoru. Raz tylko w życiu, kiedy mu w chorobie grożono, że go wyrzucą z łóżkiem na bruk, przebrała się miarka. Wilkoński, prosząc o pożyczkę, nie użył wówczas tonu żartobliwego. Skarżył się poważnie, ze łzą w oku, na swój los.

P. Gawalewicz poświęcił w swym odczycie tej części bjografji Wilkońskiego wiele miejsca. Przytoczył on mnóstwo nowych, nieznanych dotąd szczegółów, które czerpał ze zbioru listów „chirurga filozofji".

Z listów tych dowiadujemy się, że główną, prawie jedyną pociechą Wilkońskiego w jego ubóstwie była jego żona Paulina z Langów, kobieta wykształcona i utalentowana, pomagająca mężowi także piórem, jako powieściopisarka.

Na jej to głowie spoczywało całe gospodarstwo domowe; ona dźwigała na swych barkach ciężar trosk pospolitych, gdyż August nie miał najmniejszego zmysłu do zajęć praktycznych.

Serdecznie też odzywa się zawsze „chirurg filozofji", ilekroć wypadnie mu mówić o żonie, którą nazywa pieszczotliwie „Puchną".

Karjerę swoją literacką rozpoczął August Wilkoński od r. 1841-go, jako współpracownik powstałej wówczas świeżo „Bibljoteki warszawskiej". W czasopiśmie tem umieszczał drobne obrazki pod nazwą „Ramotek", tryskające rodzimym humorem. Chwytał on typy na gorącym uczynku i przedstawiał je żywo, prawdziwie, koloryzując miejscami zbyt jaskrawo.

Nie był to pisarz szerokich rozmiarów, głęboki psycholog lub satyryk, lecz humorysta, pływający po wierzchu ówczesnych wad naszego społeczeństwa. Chłostał on przesądy arystokratyczne, manję cudzoziemczyzny i t. d. Był to szlachcic-demokrata, jakich wielu u nas.

Wilkoński należał kiedyś do najpopularniejszych autorów kraju. Znali go, rozumieli, kochali wszyscy. Obrazków jego niepotrzeba studjować. Obywają się one bardzo dobrze bez komentarzów.

Wilkoński był humorystą wielkich mas, co stało się powodem jego popularności.

P. Gawalewicz zastanawiał się głównie nad bjografją Wilkońskiego, którego przedstawił nadzwyczaj sympatycznie. Z charakterystyką „chirurga filozofji", jako humorysty, jako autora, załatwił się bardzo szybko.

Publiczność dziękowała rzęsistemi oklaskami prelegentowi, z którego ust płynie słowo łatwo i wdzięcznie.

45)

CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

To powiedziawszy, pochylił się nad nią i w czoło ją pocałował. Ona ucałowała go w rękę i zanosząc się od płaczu z sieni wybiegła.

W kwadrans później, córka, mając załamane ręce na kolanach, siedziała w opustoszonem mieszkaniu, ojciec zaś zjadłszy spory kawał kiełbasy z kapustą, zapalił fajkę i po swojej kancelarji chodząc, myślał o rozmaitych ludziach i interesach, głównie zaś o Romanie Świerczykowskim i jego stosunkach finansowych.

— Dyrektor obiecał, więc do trzech dni rada nadzorcza zatwierdzi jego propozycję i pan Brzytwicki zostanie jeneralnym sekretarzem Banku powszechnego. Praca będzie, nie ma co mówić, lecz i pieniążki będą... Pomijam pensję, o tej nie warto nawet wspominać, ale ile to da się wyciągnąć od osób prywatnych! Pan X. naprzykład nie płaci rat od pożyczki, ja zjeżdżam i biorę wszystko w posiadanie sekwestracyjne, jeżeli więc pan X. zechce potem żyć, musi mi się na rękę i tak skakać, jak ja mu zagram... Najbardziej jednak będę uradowany, gdy Świerczykowskiego w łapy dostanę, a jak z wszystkiego wnioskuję, za rok, za dwa najpóźniej, będziemy musieli zaprowadzić w Słobodzie sądową sekwestracyjkę. Ślicznie się pokierował ten dureń! Ledwie pół roku od ślubu upłynęło, a stracił już najmniej sto tysięcy. Dobrze, że choć mnie honorarjum odesłał, inaczej byłbym go musiał procesować... Błazen, skończony błazen, nawet nie przewiduje na czem to się skończy. A ja jego los mam jak na dłoni. Gdy całą fortunę straci, żonę zabierze ciotka, że stara hrabina nie da mu ani szeląga, za to ręczę, bo już nie raz ze mną o tem mówiła, on zaś sam pójdzie gdzie na djurnistę, bo dureń nie będzie miał nawet odwagi powiesić się, jakby to może inny na jego miejscu uczynił. Syn ekonoma, a dmie jak książę! Jeszcze Bóg mnie wysłucha, że tak samo jak ty mnie, ja tobie sprawię wesele... Mówiono mi już w banku, żeś wniósł o dodatkową pożyczkę... Bierz, bierz, za to tem prędzej i pewniej ciebie bjabli weźmą... Jakie to dla mnie szczęście, że sobie i tę suchą francuzicę naraził. Babsko biega teraz do mnie, jakby jej kto piórko w nos wetknął i cokolwiek zasłyszy, zaraz mi znosi. Gdy o nim mówi, aż się trzęsie. Ależ to zła baba, jak jaszczurka, a brzydka jak grzech śmiertelny. Dzięki Bogu, że przynajmniej o nią moja Fruzia nie jest zazdrosną, bo inaczej nie mógłbym jej tak często widywać. Jeżeli ta mu nie dosoli, już chyba na świecie nic mu się nie stanie!

Mimo pory spóźnionej, pan Brzytwicki zasiadł do aktów, które potrzebował jeszcze przejrzeć i uporządkować.

XX.

Państwo Żyglińscy mieszkali, jak wiemy, w Dorzeczu, majętności leżącej o dwie mile od Słobody. W pierwszych latach małżeńskiego pożycia rzadko byli w domu. Mąż czyniąc zadość życzeniu żony, obwoził ją ciągle po różnych zakątkach Europy i rok rocznie ledwie kilka miesięcy letnich spędzał z nią w Dorzeczu. Odkąd jednak ożenił się pan Roman i został ich sąsiadem, dalekie podróże nie miały już dla pani Corinny takiego jak dawniej powabu. W pani Anieli znalazła przyjaciółkę, której towarzystwo zupełnie jej wystarczało. Serdeczne węzły ściśniły się między niemi, szczególnie za ich bytności w Wenecyi i podczas ciężkiej choroby, na którą pani Aniela w stolicy zapadła.

Zaiste, cud to prawdziwy, że biedna kobieta przyszła do zdrowia. Niektórzy lekarze utrzymywali, że zawdzięczała to jedynie stanowi poważnemu, w jakim się znajdowała, wtedy bowiem kobieta bywa najsilniejszą i często nawet to zniesie, czego wśród zwykłych warunków nigdyby nie przetrwała.

Podczas choroby, pani Corinna doglądała jej jak siostra. Codzień przychodziła, codzień długie godziny trawiła u jej łoża. Pan Roman był bardzo zaniepokojony, mało z domu wychodził i przez cały ten czas był tylko raz, czy dwa w klubie. Wielkie usługi oddawała im także nowa panna służąca, którą pan Roman w tym czasie przyjął. Była nią nieszczęśliwa Walkiewiczowa. Ta nazajutrz po ostatniej rozmowie z ojcem, udała się do biura stręczącego sługi i szczególniejszym zbiegiem okoliczności, otrzymała miejsce u państwa Świerczykowskich. Ją mało obchodziło do kogo pójdzie, każdemu bowiem chciała służyć uczciwie, a co do pana Romana, ten znów za swoich lat kawalerskich tak mało zwracał uwagi na dziewczęta biedne i brzydkie, że rysów twarzy panny Malwiny Brzytwickiej wcale nie zapamiętał.

Gdy nareszcie chora zaczęła zdrowie odzyskiwać, lekarze powiedzieli mężowi, by żonę jak najprędzej na wieś wywiózł, gdyż tylko na świeżem powietrzu rekonwalescencja może szybko postępować. Pan Roman uczynił to natychmiast, zwłaszcza, że i stara hrabina usilnie go o to prosiła.

W kilka miesięcy po przyjeździe na wieś, żona powiła mu zdrowego syna. Mąż, wpierw jeszcze nim miał czas dziecko zobaczyć i pocałować, wyprawił konnego posłańca do najbliższego miasteczka, zkąd telegraficznie uwiadomił o tem całe towarzystwo, a w dodatku, choć u nas niema tego zwyczaju, radosny ten wypadek obwieścił we wszystkich dziennikach. Niech cały świat wie, że pan Roman Świerczykowski ma syna.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

P. Gawalewicz jest rzeczywiście bardzo wykwintnym *causeurem* salonowym i dlatego może zająć każdą publiczność.

T.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Według danych urzędowych, ogłoszonych w wydawnictwach ministerjum skarbu, przed rokiem 1861-ym skarb posiadał w gubernjach: wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej 30% ogólnego obszaru posiadłości ziemskich; zaś w gub. mińskiej, mohylewskiej, witebskiej i smoleńskiej 15%. W roku 1877-ym w pierwszych trzech gubernjach stosunek posiadłości skarbowej wykazywał 7%, a w czterech następnych 13%. Co do własności szlacheckiej, przed r. 1861-ym z obszaru ogólnego ziemi w gubernjach: wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej należało do szlachty 65%, z tego przeszło na rzecz włościan wskutek uwłaszczenia 34%, w drodze sprzedaży osobom innego stanu 3%; pozostało zatem 63% poprzedniej własności szlacheckiej, czyli 42% ogólnej. Co do gub. mińskiej, witebskiej, mohylewskiej i smoleńskiej, przed r. 1861-m należało do szlachty 80%, przeszło na rzecz włościan przez uwłaszczenie 33%, do osób innych stanów w następstwie sprzedaży 4%; pozostało zatem 63% poprzedniej własności, czyli 50% ogólnej.

= Sąd okręgowy warszawski składał się d. 1-go stycznia r. b.: z prezesa (nowy), 5-ciu towarzyszów prezesa (1 nowy), 19-tu członków sądu, 25 sędziów śledczych (3 nowych), 7-iu sekretarzy (1 nowy), 15-tu pomocników sekretarzy (2 nowych), 1-go archiwisty i 2-ch jego pomocników, 10-ciu komorników sądowych (1 nowy), 16-tu woźnych, 25-ciu kandydatów do posad sądowych (ubyło 10-ciu, przybyło 15-tu), 24-ch notarjuszów przy sądzie okręgowym, 12-tu notarjuszów przy sądach pokoju m. Warszawy, 20-tu notarjuszów przy sądach pokoju prowincjonalnych gubernji warszawskiej (2-ch nowych), 16-tu urzędników kancelaryjnych i 31 najemnych kancelistów. Wskutek decyzji rady państwa, do pierwotnego etatu sądu okręgowego dodano 4 posady członków, 1 posadę sekretarza i 3 posady pomocników sekretarzy, nadto pozostawiono na rok jedną posadę członka sądu. Fundusz kancelaryjny zwiększono do sumy 5,800 rs. rocznie.

= W ciągu trzech miesięcy, od 1-go lipca do 1-go października r. b., w 17-tu kasach groszowych, znajdujących się przy Towarzystwie dobroczynności, wydano 734 nowych książeczek, na które oraz na dawniejsze, wniesiono 18,587 rs. 44 kop. Wogóle od założenia kas było 37,695 uczestników, którzy wnieśli 520,011 rs.

= Jedno z najliczniejszych zgromadzeń cechowych, a mianowicie szewckie, posiada w obecnej chwili w swej kasie fundusz, wynoszący 10,146 rs. 66 kop.

= Dnia 12-go grudnia o godzinie 12-ej w południe odbędzie się ogólne zgromadzenie członków kasy zaliczkowo-wkładowej służby kolei nadwiślańskiej.

= **Z teatru i muzyki.**

* Wczoraj śpiewano „Martę” Flotowa z udziałem panny Machwicówny.

Opera szła gładko, dzięki kompletowi, który sumiennie, starannie a chwilami artystycznie uwydatniał jej piękności.

Wyróżniała się w nim goszcząca obecnie u nas artystka ślicznym głosem i umiejętnością śpiewu, przy której partja Nancy wyszła na pierwszy plan.

P. Myszuga, mimo widocznej niedyspozycji, miał chwile zapału, porywające słuchaczów, w dość pokaźnej ilości w sali zgromadzonych.

Słabą stroną przedstawienia były i bywają zwykle w każdej przedstawianej u nas operze chóry, szczególniej kobiece.

Zkąd to pochodzi?— o tem w swoim czasie obszerniej pomówimy, poprzestając obecnie na uwadze, że powodem tego niedoboru w naszych siłach zbiorowych, jest poprostu wadliwa ich ekonomiczna organizacja.

Warto się nad tem zastanowić — i nie omieszkamy uczynić tego z poczucia obowiązku, bez względu na to, czy nasz głos przyda się na co, czy nie.

* Dzisiejszy wieczór mniejszy w Towarzystwie muzycznem odbędzie się w wielkiej sali redutowej na prawach większych wieczorów.

* Zapowiedziany koncert p. Pachulskiego, fortepianisty, odbędzie się w sali resursy obywatelskiej jutro o godz. 8-ej wieczorem.

* „Lohengrin” Wagnera wznowiony zostanie niebawem na naszej scenie.

Do wykonania partji tytułowej pozyskany być ma tenorzysta czeski, z którym toczą się obecnie układy o szereg gościnnych występów.

Partję basową, śpiewaną u nas przez p. Wasilewskiego, objął p. Seideman.

Dalsza obsada pozostanie bez zmiany.

= Z wystawy szkiców.

Pomimo niepogody, wystawę szkiców zwiedza około dwustu osób dziennie.

Wystawa została zasilona szkicami akwarelowemi C. Jankowskiego, oraz olejnemi pejzażami Czajewicza.

Hrabina M. W. ustawiła gablotę, napełnioną własnoręcznemi malowidłami na wachlarzach i atłasie.

Panna Jadwiga Gersonówna nadesłała malowane talerze.

Panna Jadwiga Łapińska wystawiła będące obecnie w modzie wysokie kołnierze do staników, przyozdobione odpowiedniemi malowidłami.

= Dla pań.

Jeżeli który z przedmiotów obranych przez prelegentów za temat do odczytów mógł kiedy zainteresować piękniejszą połowę rodzaju ludzkiego, to żywe zajęcie obudzi niezawodnie odczyt, jaki w piątek **mieć będzie w sali ratuszowej doktor medycyny pani** Tomaszewicz-Dobrska.

Mówić ona będzie „O środkach upiększających”, a któraż, bodajby najpiękniejsza, nie będzie ciekawą dowiedzieć się, jakiemi środkami upiększyć się jeszcze można.

Ciekawość to nie będzie zdrożna — zyska na niej bowiem Towarzystwo osad rolnych, na dochód którego pani Tomaszewicz-Dobrska o tak zajmującej kwestji z katedry przemawiać będzie.

= Agitacja przedwyborcza.

W tak licznej (blisko 1000 członków) i ruchliwej instytucji, jaką jest Towarzystwo wioślarskie, zbliżające się walne doroczne zebranie, w połączeniu z wyborami, wywołuje wśród członków wielkie zainteresowanie i żywą agitację przedwyborczą.

Od kilku dni w lokalu zimowym na Miodowej odbywają się narady i układają rozmaite listy kandydatów do komitetu, w szczególności zaś na prezesa.

Kilku przywódców pewnych kółek rozwinęło żywą agitację, celem zjednania sobie wyborców.

Dowodzi to wielkiej żywotności młodej instytucji, liczącej dopiero kilka lat istnienia.

= Nowe fabryki.

W roku przyszłym powstanie w Warszawie jeszcze jedna fabryka blachy białej, mającej szerokie zastosowanie w wyrobie opakunku oraz przedmiotów galanteryjnych i użytku domowego.

Fabryka założoną będzie drogą udziałów przez grono specjalistów.

Drugą fabrykę znaczniejszych rozmiarów, zamierza w mieście naszem założyć współka finansistów i przemysłowców fachowych, celem produkcji artykułu, mającego bardzo rozległe zastosowanie w jednej z gałęzi przemysłu górniczego.

Narada w kwestji wzniesienia i puszczenia w ruch fabryki rzeczonej odbędzie się w ciągu przyszłego tygodnia i wtedy dopiero o rezultacie zapadłej uchwały podamy bliższą wiadomość.

= Z kanalizacji.

Pomimo chłodów, roboty kanalizacyjne na Nowym-Świecie do ulicy Świętokrzyzkiej prowadzone są z całą energją.

Na Marszałkowskiej jednocześnie w kilku punktach odbywa się pokrywanie brukiem wykończonych kanałów, zaś na Królewskiej kopanie kanału prowadzone jest od ulicy Granicznej do bramy ogrodu Saskiego przy ulicy Marszałkowskiej.

= Wystawa gołębi.

Jeden z tutejszych, dziś już rzadko spotykanych zwolenników hodowli „rasowych” gołębi, zamierza urządzić wystawę tych ptaków.

Już to żyjemy w czasach obfitujących w wystawy.

= Herbata w sklepikach.

Od kilku dni w różnych punktach miasta w sklepikach wikuałów wywieszone zostały napisy z oznajmieniem, że się sprzedaje herbata po 2½ kop. za kubek.

3)

WYMARZONE SPOTKANIE.

NOWELKA

przez

HAJOTĘ.

(Dalszy ciąg.)

Tak, tylko że „Ona” nie myśli o „Nim”, jako o swoim mężu; zna życie jedynie z romansów, a mężowie w romansach zawsze prawie przedstawiają się niekorzystnie. „On” straciłby trzy czwarte swojej aureoli, gdyby wsiadł z „Nią” do wagonu, mając ślubną obrączkę na palcu.

Możeby ich jeszcze krewni i znajomi odprowadzali na kolej? A — nie! „Ona” nie o takiej śni podróży. Tajemniczość i niezwyczajność, to dwie najważniejsze ingredjencje poetycznych sosów, jakiemi ośmnastoletnie wyobraźnie zaprawiają ucztę życia.

Przymyka więc oczy i zaczyna sobie przedstawiać swoje zachowanie się względem „Niego“ w tej podróży. O! bo w tak wyjątkowych warunkach musiałaby być nadzwyczaj oględną! Z początku naprzykład nie pozwoliłaby mu się nawet wziąć za rękę. Zmierzyłaby go wyniosłem spojrzeniem, gdyby się poważył nazwać ją po imieniu. Co innego w ogródku i w dzień, a co innego w wagonie i wieczorem. Wskazałaby mu miejsce naprzeciwko siebie i rozmawiałaby jakiś czas półgłosem, patrząc w księżyc, o uczuciach, przeznaczeniu i innych pięknych rzeczach.

Potem „On” ukląkłby przed nią, po kochankach zawsze się tego spodziewać należy, a że w tej chwili właśnie rozespany cioteczny braciszek bez ceremonji położył jej głowę na kolanach, marząca panienka zaczyna bawić się z włosami chłopczyka, wyobrażając sobie, że tą poufałą pieszczotą obdarza „Jego”.

Natychmiast przecież rumieni się tak gwałtownie, że wujenka, śledząca ją z pod oka, pyta zaniepokojona, czy jej niedobrze i czy się nazbyt nie docisnęła gorsetem?

— Oj te gorsety! — odzywa się z kąta nawpół drzemiący wujaszek — na kiego licha robić z siebie osę w pasie? Kobieta i bez tego jest do niej podobną.

— Mój kochany — robi mu uwagę obrażona trochę małżonka—nie bądź taki dowcipny!

Przerwany w ten sposób na chwilę wątek marzeń, nawiązuje się dalej.

„Ona” czuje, że tem gładzeniem włosów uzuchwaliłaby go do wysokiego stopnia. Gotówby ją chcieć pocałować! Ale to nic—powiedziałaby mu z taką godnością: „O! panie!”— że zawstydzony musiałby ją na klęczkaah znowu przeprosić. Ona mimo to przez cały kwadrans obchodziłaby się z nim bardzo surowo, aż wreszcie zwalczona niemą prośbą jego pięknych oczu, okazałaby się wspaniałomyślną i... i...

A przez ten czas pociąg pędzi szybko i bryczka, turkocząca na wyciągniętym w bok stacji gościńcu, żwawo się też toczy. Każda sekunda zwiększa przestrzeń pomiędzy „Nią” a „Nim”. Ale myśli ich krążą wciąż przy sobie i tęskne pragnienie wymarzonego spotkania zespala ich duchy.

Może się kiedyś spotkają?

II.

Nocny pociąg do Granicy odejść ma za kilka minut.

Zadzwoniono po raz drugi.

Na platformie w Skierniewicach gwar, bieganina i tłok w pobliżu relsów. Dawniejsi pasażerowie śpieszą z dojadaniem butersznitów; nowi szukają miejsc. O te ostatnie bardzo trudno.

Początek lipca naładował wagony nadpsutym ludzkim towarem, jaki niszczycielka zdrowia Warszawa wysyła co roku do różnych kąpiel i zakładów leczniczych, aby się tam podreperował i służył jej znów przez dziesięć miesięcy głową, rękami, nogami, wszystkiem. Skierniewice dostarczają nowego kontyngensu tej, prawie szpitalnej załodze. Obywatele z rawskiego, kutnowskiego, łęczyckiego i stron dalszych, z tego dworca zwykle wyprawiają swe żony po silniejsze nerwy i córki po konkurentów do Szczawnicy, Krynicy lub Francensbadu, albo też śpieszą sami zaprezentować swe okazałe kształty i przykopcone słońcem policzki na promenadach Karlsbadu i Marjenbadu.

Rozczulenie unosi się w przejrzystem, letniem powietrzu, odgłosy pocałunków mięszają się z turkotem bagażowych wózków; ostatnie polecenia żegnających i żegnanych krzyżują się najdziwaczniej ze sobą:

— A ucałuj Kasię odemnie!...

— Wiedeń, „poste-restante”, pamiętaj!...

— Pozdrów żonę Karola!...

— Tylko się nie zaziąb, mój złoty!...

— Donoś co w domu... i t. d.

Na jedną chwilę przecież całą tę wrzawę zagłusza potężny basowy głos wysokiego szlachcica, który z rozwianą na wiatr płócienną delją i pudełkami na każdym palcu, pędzi wzdłuż wagonów, ciągnąc za sobą zadyszaną, otyłą kobietę, z czterema parasolkami w jednej ręce i woła:

— Gdzież damskie *kupe* (z akcentem na pierwszej sylabie i szerokiem *e*), czy nie ma miejsca w damskiem *kupe*? Panie konduktorze, gdzie *kupe* dla dam?

Wołanie to, pełne oburzenia, któremu także śpieszno, rozlega się tuż przy drzwiczkach przedziału dla niepalących i budzi drzemiącego w nim jedynego pasażera. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

Podobno na amatorach rozgrzewającego, a zdrowego napoju nie zbywa.

Szynkarze krzywem okiem spoglądają na tę konkurencję, jaką herbata robi wódce.

= Słuszna interwencja.

W dniu wczorajszym w jednym z domów przy ulicy Ogrodowej, handlarz uliczny nabywał odzież i bieliznę, pozostałe po wyrobniku zmarłym na ospę.

Stróż domu zawiadomił o tem gospodarza, który zabroniwszy sprzedaży zakażonych przedmiotów, zastraszył właściciela sprowadzeniem policji.

Dzięki tej, w zupełności słusznej i zasługującej na uznanie interwencji, sprzedaż nie doszła do skutku.

= Odszkodowanie.

Przed miesiącem Antoni Wichert, dorożkarz, skutkiem nieostrożnej jazdy zawadził o wóz, a w następstwie silnego wstrząśnięcia pasażerka Wiktorja Błeszyńska, służąca, udająca się właśnie wraz z rzeczami na nową służbę, wypadła na bruk i poniosła bolesne obrażenia.

Chora dwa tygodnie przeleżała w szpitalu i została bez miejsca, wytoczyła więc proces Wichertowi, jako sprawcy wypadku, żądając odszkodowania w kwocie 56 rs.

Sędzia pokoju uznał zasadność skargi, lecz zredukował pretensję, łącznie z kosztami sądowemi, do 30 rs.

= Dla okulistów.

Od dnia 1-go stycznia r. p. wakować będzie w Poznaniu, w klinice ocznej dra Wicherkiewicza, posada lekarza-asystenta.

Któryby więc z panów okulistów miejscowych zechciał takową zająć, może to uczynić bez obawy, iż praktykowane obecnie rugi pruskie i doń będą zastosowane.

Dr Wicherkiewicz bowiem donosi, iż odniósłszy się w tej kwestji do władz właściwych, otrzymał odpowiedź, że uzyskanie pozwolenia dłuższego pobytu w Poznaniu dla poddanego rosyjskiego, zaopatrzonego w paszport legalny, nie dozna żadnej przeszkody.

= Mili lokatorzy.

W dniu wczorajszym, w jednym z domów na Marszałkowskiej, jeden i ten sam komisarz sądowy dopełnił odrazu pięć eksmisyj niewypłacalnych lokatorów.

Oprócz tych pięciu eksmitowanych lokatorów, wniesiono jeszcze skargi sądowe przeciw sześciu innym, również niewypłacalnym.

Niewesołe położenie właściciela domu.

= Krótkotrwała żałoba.

Przed dwoma tygodniami, służąca p. H., z ulicy Orlej nr 11, korzystając z pozwolenia, udała się na pogrzeb swojej przyjaciółki, żony stróża.

Dziewczyna powróciła z pogrzebu dopiero nazajutrz, tłumacząc się, iż powodem przedłużenia urlopu, były„ jej zaręczyny ze „strapionym" wdowcem.

Rzeczywiście wdowiec nazajutrz po pogrzebie żony zaręczył się, a we dwa dni później dał na zapowiedzi...

Ślub młodej pary odbył się w dniu onegdajszym t. j. w dni szesnaście od śmierci pierwszej małżonki.

Prawdziwie galopujące małżeństwo.

= Pożar.

W tych dniach we wsi Międzyleś, w okolicy stacji kolei terespolskiej Chotyłowa, skutkiem pożaru wybuchłego o północy, spaliło się 12 stodół i około 30 zabudowań gospodarczych, prawie z całym inwentarzem, gdyż tylko mała część wyprowadzoną została.

Straty wynoszą około 25,000 rs., przyczyna pożaru nie wiadoma.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Prosta oprawa feljetonów.

Spotyka się czasem ciekawe odcinki w gazetach, którebyśmy chcieli przechować albo dla późniejszego jednorazowego odczytania, albo też dla pożyczenia ich sąsiadom i przyjaciołom. Do oprawy oddawać się nie opłaci, zachodzi więc pytanie, jak to wszystko zebrać w jedną całość dla dogodnego odczytania? Oto plan w swoich głównych zarysach improwizowanej oprawy: wyciąć feljetony i ułożyć je w kolejnym porządku; ułożyć je równo brzegami i zagiąć na marginesie o tyle, o ile pozwoli wolne pole przed drukiem. Wykroić dwie tekturowe okładki odpowiedniej wielkości i obłożyć niemi zeszyt. Lewy margines tektur i zeszytu przedziurawić w trzech miejscach na linji zagięcia szydłem i przez owe dziurki przewlec elastyczne gutaperkowe sznurki. Jeśli nam chodzi cokolwiek i o elegancję, można przylepić na klej stolarski lub zwyczajną gumę arabską, podłużny pasek płótna, któryby zachodził albo tylko na sam grzbiet zeszytu, albo też na tekturowe okładki. Potrzebne elastyczne sznureczki znajdą się u opróżnionych pudełeczek ze stearynowemi zapałkami.

— *Złożono w redakcji Kurjera warszawskiego*

Dla wydalonych z Prus.

T. K. rs. 1.

Dla najbiedniejszych.

Aleksander B. rs. 1.

— H. B. złożył rs. 2 na przytułki nocne.

— Za spokój duszy ś. p. Eugenji, rs. 5 dla wstydzących się żebrać.

— Szanowny redaktorze!—Do najulubieńszych oper w rodzinie mojej należał zawsze „Cyrulik sewilski". Ze stanowiska mojego majątkowego, miejsca w teatrze droższego nad rubla kupić nie mogę. Ponieważ w zbliżającem się przedstawieniu pomienionej opery ze współudziałem pani Patti, miejsca za rubla nie ma nawet na paradyzie, przeto pozbawiony tej przyjemności, wynagradzam sobie wyższą, ofiarując po rublu od siebie, żony i córki dla nędzy wyjątkowej. Z prawdziwym szacunkiem

Dezydery Judrański.

Z Cesarstwa.

Żadne z pism rosyjskich nie wypowiedziało dotąd z taką otwartością swego zdania o wypadkach, teatrem których jest obecnie półwysep bałkański, jak *Nowosti*. Rosja wie teraz—powiada wręcz rzeczony dziennik—że na wschodzie ma do czynienia przeważnie z Anglją, że Anglja jest główną jej przeciwniczką, że z Anglją trzeba dojść do ładu, aby zabezpieczyć interesa Rosji na półwyspie bałkańskim. „Anglja zaś znajduje poparcie w Austrji. I to również się wyjaśniło. Wszelako cele Austrji bynajmniej się nie godzą z celami Anglji. Przedewszystkiem, jak ze wszystkiego wnosić można, nie ma ona chęci prowadzić wojny i chce wyzyskać na swoją korzyść zawikłania wschodnie, nie wystawiając się na niebezpieczeństwo wielkiej wojny europejskiej. Interesa Rosji i Austrji na Wschodzie różnią się w wielu rzeczach. Ale Austrja zawsze unikała i teraz także unika wojny z Rosją. Dlatego też oczywiście chętniej przyłączy się do polityki pozostałych dwóch cesarstw, lubo pocichu zmierza do celów nieprzyjaznych względem jednego z nich. Niebezpieczeństwo położenia leży atoli w tem, że Austrja może się skusić przynętą, ofiarowaną jej z Londynu w postaci portu na morzu Egejskiem i wejść na drogę stanowczych działań, które spowodują niechybnie zerwanie z Rosją. Skłonność do tego objawiała się już w otwartem niedawnie popieraniu przez Austrję króla Milana. Przeciwnicy nasi są nam więc znani. Zadanie dyplomacji rosyjskiej polega więc na tem, aby ich rozdzielić."

Nowoje wremja donoszące o tem, że konferencja ukończyła swoje prace, powiada, że dla osiągnięcia tego celu spotrzebowano niemało przebiegłości, ale powątpiewa, aby po tych postanowieniach konferencji można się było spodziewać uspakajającej skuteczności. Wszystkie uchwały konferencji opierają się na przypuszczeniu, że komisarz turecki i delegaci mocarstw będą mogli wypełnić włożone na siebie zadanie bez żadnych przeszkód, zarówno ze strony sprawców przewrotu filipopolskiego, jak uczestników w samych wypadkach. Do powodzenia ich roboty potrzeba po pierwsze, aby książę Aleksander zupełnie szczerze i bezpowrotnie wyrzekł się swojej akcji zjednoczenia, a powtóre aby bratobójcza walka między serbami i bułgarami ustała nie wskutek zwycięstwa tej lub owej strony, lecz wskutek dobrowolnego odwołania przez króla Milana wojsk serbskich z terytorjum bułgarskiego. Tymczasem fakta ostatnich dni bynajmniej nie pozwalają przypuszczać takiego obrotu rzeczy.

Wojna serbsko-bułgarska.

(Telegramy własne.)

Belgrad 24-go listopada. — Przypuszczają, że główna kwatera serbska cofniętą zostanie do Niszu.

Belgrad 24-go listopada. — Z pola walki nadchodzą wiadomości sprzeczne i niedokładne. Jenerał Leszjanin ma pod swoją komendą 12,000 ludzi, ale musi obserwować Widdyń i Belgradczyk. Doniesienia o złączeniu się jego z główną armją były przedwczesne. Kierunek marszu dywizji Topałowicza i Benickiego nie wiadomy. Świeżo nadeszłe milicje rumelijskie prawdopodobnie podążą przeciw Leszjaninowi.

Wiedeń 24-go listopada.— Sprzeczności zachodzące w ostatnich depeszach z Sofji i Belgradu, wyjaśniają się w sposób następujący: Po bitwach pod Śliwnicą z d. 17, 18 i 19 b. m. serbowie zmienili front i stanęli na południe drogi wiodącej z Pirotu do Sofji, zwróceni czołem armji ku północy (t. j. ku granicy serbskiej, *przyp. red.*). W tej pozycji (w każdym razie nieco dziwnej, *przyp. red.*) oczekiwali na połączenie się z dążącymi od południowego zachodu dywizjami: morawską i szumadyjską. Spokój trwał przez piątek i sobotę. Serbowie mieli zamiar trzymać Dragoman w swoich rękach tylko do chwili skoncentrowania się na linji Trn-Pirot. W niedzielę bułgarowie zaatakowali oddział serbów w przesmyku dragomańskim, który przyjął bitwę nie w celu utrzymania przesmyku, lecz dla zasłonięcia odbywającego się koncentrowania. Po osiągnięciu celu, serbowie cofnęli się. Dalsza akcja w dolinie Niszawy jest prawdopodobną. Bułgarowie posunęli się do Caribrodu, serbowie zachowują się obronnie, oczekując dywersji Leszjanina na prawem skrzydle bułgarów, tudzież nadejścia drugiego powołania rezerw. W Dragomanie śnieg leżący grubą warstwą i topniejący masą, nie dopuszczał zaprowiantowania wojsk. W ogóle drogi w całej Bułgarji, wskutek śnieżnych roztopów, są nie do użytku. Serbowie opuścili Breśnik, Pernik, Izwor i Trn (jednem słowem opuścili wszystko, oprócz wąskiego skrawka ziemi w dolinie niszawskiej, na samej granicy serbskiej, zkąd daleko wygodniej było im po osiągniętem *fiasco*, powrócić do Serbji, aniżeli awanturować się powtórnie ku Sofji; *przyp. red.*).

Belgrad 24-go listopada. — Depesza urzędowa z dzisiejszego wieczora opiewa: Armja nasza zaatakowała wczoraj oszańcowane stanowiska bułgarów; po uporczywej walce została odpartą, poczem wróciła do swoich pozycyj pod Trnem i Caribrodem. (Depesza nie dodaje, że wskutek tej porażki ks. Aleksander wkroczył do Caribrodu; *przyp. red.*).

Belgrad 24-go listopada. — Prywatne depesze z teatru wojny twierdzą, że wszystkie dywizje skoncentrowały się w wybornych pozycjach. Akcja zaczepna serbów lada chwila się rozpocznie (chyba już na terytorjum serbskiem? *przyp. red.*).

Wiedeń 24-go listopada. — W tutejszych kołach urzędowych twierdzą, iż *status quo ante* między Bułgarją i Serbją zostanie niezawodnie przywrócony. (Niema co przywracać, skoro serbowie są już prawie wyparci z Bułgarji; *przyp. red.*).

Belgrad 24-go listopada. — Król Milan powołał do siebie wiceprezesa skupczyny, Glisicza.

Belgrad 24-go lispopada. — Krąży pogłoska, że jenerał Jowanowicz zastrzelił się.

Wiedeń 24-go listopada. — Tutejsze poselstwo serbskie otrzymało dzisiaj depesze uspakajające, ale bez szczegółów.

Wiedeń 24-go listopada. — Ks. Aleksander zamierza przez wkroczenie pod Pirotem do Serbji, zmusić serbów do cofnięcia się z pod Widdynia.

Wiedeń 24-go listopada. — Ztąd i z Budapesztu odchodzi na teatr wojny serbskiej sześć kolumn sanitarnych.

Berlin 24-go listopada. — *National Ztg* twierdzi, że powodzenia bułgarów wznawiają dawniejsze trudne położenie polityczne na półwyspie.

Belgrad 24-go listopada. — Odpowiedź Rosji na notyfikację serbską o wydaniu wojny bułgarom, surowo potępia krok Serbji i żąda cofnięcia się wojsk króla Milana z Bułgarji.

Konstantynopol 24-go listopada.—Dżewdet basza, mianowany został komisarzem tureckim w Rumelji wschodniej.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 24-go listopada. — *Neue freie Presse* donosi: Przesmyk dragomański, Breźnik i Pernik są napowrót w rękach bułgarów. Serbowie po nadejściu drugiego powołania rezerw, wykonają raz jeszcze walny atak.

Belgrad 24-go listopada. — Serbowie opuścili wszystkie zajęte poprzednio pozycje między Sofją a granicą. Działalność armji ograniczy się tylko na obronie, aż do czasu nadejścia posiłków z drugiego powołania rezerwy. Północna dywizja serbska bombarduje Widdyń.

Sofja 24-go listopada.— Centrum armji bułgarskiej, po całodziennym boju, zmusiło do ustąpienia serbów, zajmujących obwarowane pozycje w przesmyku dragomańskim. Wczoraj zajęli też bułgarowie opuszczone przez serbów Caribrod. Serbowie rozpoczęli bombardowanie Widdynia i zmusili zało-

gę miasta do energicznej obrony. **Bułgarowie gotują** się do pomsty na nieprzyjacielu. Na wezwanie W. Porty o zawarcie pokoju, ks. Aleksander odpowiedział, że wobec poniesionych ofiar i niesprawiedliwego napadu serbów, cześć bułgarskiej armji pozwala na układy pokojowe tylko na ziemi bułgarskiej. Książę prosił też W. Portę o odroczenie wysłania komisarza tureckiego do Rumelji Wschodniej aż do czasu ukończenia wojny z serbami.

Belgrad 24-go listopada. — Ustąpienie centrum armji serbskiej ku granicy pociągnęło za sobą także i cofnięcie się dywizji morawskiej. Cofnięcie to motywują oczekiwaniem na nadejście oddziału Leszjanina, który operuje dotąd w okolicach Belgradczyka. Mówią, iż pod Widdyń przybyły nowe oddziały serbskie. Serbowie objaśniają swoje ostatnie niepowodzenia nieumiejętnem postępowaniem dywizji dunajskiej i dryńskiej. Słychać o oddaniu pod sąd jeszcze kilku wyższych oficerów. Straty serbów są bardzo znaczne. Niektóre półki do połowy zniszczone. Do Belgradu przywieziono około 3,000 rannych. Bułgarowie mieli ponieść nie mniejsze straty. Sądzą też, iż obecnie nadeszła sposobna chwila do rozpoczęcia układów o pokój.

Wiedeń 24-go listopada. — Dzienniki zamieszczają z Kalafatu następującą depeszę: Serbowie rozpoczęli wczoraj po południu bombardowanie Widdynia. Kanonada trwała całą godzinę. Z twierdzy odpowiadano żywym ogniem.

Bukareszt 24-go listopada. — Kanonada pod Widdyniem rozpoczęła się znowu dzisiaj zrana na całej linji prawej, słabnąc od strony Smardanu, a wzmacniając się ku Witbołowi.

Ateny 24-go listopada. — Rząd turecki zażądał od Grecji wyjaśnienia co do ostatnich jej uzbrojeń.

Konstantynopol 24-go listopada. — Wczorajsze posiedzenie konferencji nie doprowadziło do żadnych rezultatów, z powodu, że pełnomocnik angielski nie otrzymał na czas stosownych instrukcyj od swego rządu.

Petersburg 24-go listopada. — *Journal de St.-Pétersbourg* dowiaduje się, iż za inicjatywą Rosji, mocarstwa wystąpią wkrótce do Serbji i Bułgarji z propozycją zaniechania kroków nieprzyjacielskich. Dziennik wspomniany wyraża przytem nadzieję, iż obie strony wojujące, bez względu na niepowodzenie oręża, pójdą dobrowolnie za głosem powyższego żądania mocarstw.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 24-go listopada. — Na posiedzeniu dzisiejszem parlamentu niemieckiego, sekretarz skarbu państwa, Burchard, zapowiedział podwyższenie podatku od tytoniu.

Telegramy handlowe.

Berlin 24-go listopada (po południu).

Usposobienie znowu słabe. Powodzenie bułgarów budzi obawy przedłużenia panującego niepokoju i niekorzystnie usposabia działaczy giełdowych. Interesów robi się mało i ruch jest nieznaczny. Kursa po większej części straciły wczorajsze zwyżki i powróciły do poziomu sobotniego. Wartości spekulacyjne niżej. Akcje kredytowe straciły znowu jedną markę. Wartości bankowe i kolejowe, bardzo nieznacznym uległy zmianom. Na polu rent obcych usposobienie również słabe, dążenie ogólne ku zniżce. Wartości rosyjskie prawie bez zmiany, ruble niżej. Żyto w obu terminach zachowało wczorajsze notowania.

Berlin 24-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.90	Akcje kredytowe	463.—
Weksle na Warszawę	199.50	Listy zast. ser. I-ej	60.—
Wek. na Peters. krótk.	198.90	Weksle na Lon. krótk.	20.33⁵
Wek. na Peters. dług.	197.60	„ „ „ długot.	20.24⁵
Bil. ban. ros. na dost.	199.75	Żyto z dost. na jesień	130.75
Wschodnia poż. II em.	60.70	Żyto na wiosnę	135.50

Petersburg 24-go listopada.

Weksle na Londyn	$23^{5}/_{8}$ $^{3}/_{4}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	224
„ „ II-ej emisji	209
Półimperjały	8.33

Kursa rubli wczoraj w Berlinie obniżyły się o te same drobnostki, jakie w poniedziałek zyskały, tak że są identycznie też same co w sobotę. Zniżka na głównie nas obchodzącym kursie rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych wynosi 25 fenigów. Jest ona nieznaczną ale w obec szacowań wczoraj dochodzących do 200.25—stanowi zawsze doniosłą różnicę. Zauważyć jednak należy, iż ostatnie telegramy na wczorajszem zebraniu giełdowem, już zdradzały pewien niepokój, który sprawił, iż ku końcowi czynności usposobienie wzmocniło się nieco a kursa podniosły się, odzyskując również poniesione w poniedziałek straty. Jeżeli sytuacja ogólna nie zmieni się, przewidywać dziś można mniej korzystne szacowania i dalszy rozwój zwyżki kursów walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były: 199.95, 200, 463, 130.75, 135.50.

J. Wł.

Gdańsk 23-go listopada.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.08
„ „ regulacyjna bieżąca	6.59
„ „ na dostawę wiosenną	7.02
Żyto cena najwyższa za polskie	4.40
„ „ regulacyjna	4.40
„ „ na dostawę wiosenną	4.87
Jęczmień browarny	4.24
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 24-go listopada 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 95—102, średnia 87—94, ordynaryjna 75—85.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 65—67, ordynaryjne 60—63.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

Owies: wyborowy 95—99, średni 88—92, ordynaryjny 70—80.

Gryka: 73—78. **Groch**: 84—114. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 24-go listopada 1885 r.

Na targu dzisiejszym panowało usposobienie cokolwiek mocniejsze.

Czy to szczupłe dowozy dni ostatnich i wstrzemięźliwość dosyć długa nabywców, czy też powietrze słotne wpływ ten wywarło—dosyć. że chęć kupna była większa, a dążności ogólne zwyżkowe.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 600 korcy.

Płacono wyborową 6.15 do 6.20, a jedna wyjątkowo dobra partja osiągnęła 6.15 na stacji kolei bez dostawy, co wynosi 6.35 na miejscu w młynie.

Za białą płacono 5.70, pstra i dobra 5.25 do 5.50, ordynaryjna 4.80, partyjka pośladu po 3.95 oddaną została.

Żyta około 600 korcy—wyborowego bardzo mało, a na nie właśnie pokup byłby chętny.

Ceny trzymały się dosyć dobrze. Za wyborowe płacono 4.15 do 4.20, średnie 3.75, 3.90 do rs. wedle jakości.

Owsa 350 korcy rozprzedano po 2.55, 2.65, 2.75, 2.85—również stosownie do jakości.

Siana dosyć. Ceny niezmienione. Płacono 35, 40 do 50 kop. za pud.

Słoma 20 do 25 kop. za pud.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Korespondent nasz z Odessy p. K. Hejman donosi, iż na rynku tamtejszym panowało w ciągu ostatnich dni dziesięciu usposobienie nieco słabsze, tak dla pszenicy, jak dla żyta i mimo dosyć znacznego pokupu, ceny o drobnostkę się obniżyły. Posiadacze znalazłszy nabywców, na ustępstwa się godzili.

Za pszenicę ozimą czerwoną wagi 350 do 410 funtów na czetwert, za ozimą żółtą wagi 346 do 408 płacono 80 do 110 kop. za pud. Sandomierska 344 do 400 funtów wagi 80 do 108 kop. Jara 348 do 400 funt. 80 do 108 kop. za pud, wedle jakości.

Żyto wagi 335 do 372 funtów na czetwert, 55 do 70 kop. się płaci.

Jęczmień 53 do 70.

Owies 60 do 75.

Groch zielony 55 do 110, biały 60 do 80 kop. za pud.

Rzepak drobny 120 do 130, raps 130 do 140 kop.

Len 160 do 175 kop. za pud płacono.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 22-im listopada 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Odesy, Rafaelu Tilu,—z Jarosłau, Kersnowski,—z Międzyrzeca, M. Berlinerblau,—z Szui, Lejba Majzel, —z Bendzina, Wellisz,—z Berlina, Berhard Szyszka, — z Kijowa, Szreiber plem.,—z Łodzi, S. Żolberg,—z Kulikowa, Swieca, —z Petersburga, Zarząd towarzystwa akcyjnego, — z Drezna, Kuhnert,—z Torżka, Gerłowski,—z Charkowa, B. Petsch, —z Dubna, Józef Fremd,—z Brzezina, Szachna Celniker — z Mohilewa gub., Gelin, — z Baranowicza, Nochimu Pomarancu,—Międzyrzeca, Jakuba Braude,—z Sosnowic, Reicher, —Łodzi. Simon Landau,—z Bobrowic, Hazanowu,—z Petersburga, Konn,—z Pilicy, Hamer Kalecki,—z Włodawy, Romuald Piasecki,—z Ostrowca, Krukowski, — z Częstochowy, Bąbatowa,—z Uszy, Jakub Elstein.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 13 Ноября 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.